Nr 73 — Środa 1 (14) kwietnia 1909 r. — Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administracyi i Drukarni Polskiej Kijów, Prorezna 9 Telef. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

		miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata:	W kraju	—.85	2.50	4.50	8.-
	Zagranicą	1.35	4.-	7.—	14.-

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Czas odnowić prenumeratę na kwartał drugi

Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu pisma Sz. prenumeratorowie zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę na kwartał drugi. Nadmieniamy przy tem, że wszyscy nowoprzybywający prenumeratorowie od dnia 1-go Kwietnia otrzymają drukującą się obecnie w odcinkach powieść **Henryka Sienkiewicza** pod tytułem **„WIRY“** bezpłatnie.

KALENDARZ.

1 (14) Teodory.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie: 8½—9½. — *Wtorek*. Panienki do lat 14: 5—6 druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Środa*. Uczniowie: 6—7. — *Czwartek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie: 8½—9½. — *Piątek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela*. Goście: 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; otwarte od 3—6.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 1—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi“ — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich otwarte od 12—2 z wyjątkiem poniedziałku i środy przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska 19 m. 2.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow - dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św Jadwigi.

Anglia i Niemcy.

(Kwestya Dreadnought).

Tego samego dnia, kiedy kanclerz niemiecki wygłosił pełną optymizmu mowę o polityce zagranicznej w parlamencie niemieckim i widział na wszystkie strony pokój w Europie zabezpieczony—w angielskiej izbie gmin odbyła się rozprawa nad wnioskiem posła Balfoura udzielenia nagany rządowi liberalnemu, zakończona odrzuceniem tego wniosku większością 353 głosów przeciw 135 głosom. W rozprawie nader namiętnej zabrał głos sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Grey i w przeciwieństwie do kanclerza niemieckiego wskazał na poważną chwilę w Europie, przyczem zapowiedział, że wszystkie państwa stoją przed okresem niezmiernych zbrojeń na lądzie i na morzu. Ten rozkwit militaryzmu, pochłaniającego wszystkie oszczędności ludów i przygnębiającego ciężarem swym cywilizacyę europejską, ma być asekuracyą pokoju, który z takim wysiłkiem udało się jeszcze raz—może ostatni—utrzymać.

Wobec tych postępów militaryzmu, zwłaszcza wobec gorączkowej budowy niesłychanie kosztownych nowych wielkich okrętów wojennych typu Dreadnought—liberalny rząd angielski wystąpił z propozycyą do Niemiec, aby zaprzestały budowy tych okrętów w tak szybkim tempie, przyrzekając, że w razie zgody na tę propozycyę ze swej strony również zaprzestanie przyśpieszać program budowy nowej floty wojennej. Usiłowania pokojowe rządu angielskiego nie odniosły pożądanego skutku. Niemcy odpowiedziały, że do roku 1912 nie będą miały jeszcze gotowych nowych 13 okrętów wojennych typu Dreadnought, lecz nie zgodziły się na propozycyę angielską zmniejszenia zbrojeń na morzu. Przeciwnie dały do zrozumienia, że w sprawę tę nie pozwolą się nikomu mieszać, a urzędowa „Kölnische Ztg.“ umieściła artykuł pełen ironii, w którym zapewniała, że, jeżeli anglicy obawiają się naprawdę inwazyi niemieckiej na wyspach brytyjskich, mogą powiększyć armię lądową, jak im się żywnie podoba, a niemcy nie bronią im tego, ani nie wezmą tego za oznakę nieprzyjazną tak, jak o to proszą, aby Anglia nie mieszała się do budowy floty wojennej niemieckiej i nie wyciągała z tego żadnych konsekwencyi.

Anglia oddawna zajmuje stanowisko t. z. „standardu“ floty wojennej, polegającego na tem, że flota angielska zawsze musi być silniejszą, aniżeli floty dwu innych razem złączonych jakichkolwiekbądź mocarstw.

Anglia wytworzyła typ Dreadnoughtów, niezmiernie kosztowny, olbrzymich okrętów wojennych, uzbrojonych w olbrzymie działa *„One big gun calibre“*. Ma dziś już cztery takie olbrzymy gotowe: Dreadnought, Bellerophon, Indomitable i Inflexible, z których każdy kosztuje około 100 milionów fr. Anglia posiada istotnie flotę dziś równającą się dwu innym największym flotom wojennym razem wziętym, w myśl „światowego standardu“ ma 53 okręty wojenne i 37 pancerników krzyżowców i zamierza w najbliższym czasie zbudować jeszcze 20 olbrzymich Dreadnoughtów.

Niemcy posiadają dziś 38 wielkich okrętów wojennych i zamierzają do r. 1912 wybudować jeszcze 13 nowych olbrzymów typu „Blüchera“ i Dreadnought.

Wówczas dzisiejszy stosunek 2 i 1 może się zmienić na niekorzyść Anglii na 1·75 : 1.

To właśnie stanowi przedmiot troski w Anglii i, powiedzmy otwarcie, jest obawą na przyszłość i jest powodem konfliktów. Minister angielski mr. Grey w swej wielkiej mowie w parlamencie angielskim powiedział: „Położenie jest poważne. Nowa wytworzyła się sytuacya. Po wykończeniu programu budowy floty w Niemczech niemcy posiadać będą 33 Dreadnoughtów, a będzie to flota największa, jaką kiedykolwiek świat widział. To zmusza Anglię do przebudowania całej swej floty z wyjątkiem gotowych już kilku Dreadnoughtów“.

O dyplomatycznych stosunkach Anglii powiedział minister Grey, że napięcie, które istniało, dziś po układzie niemiecko-francuskim co do Maroko—minęło. Na przyszłość mogą te dwa narody żyć w zgodzie. Wszakże niebezpieczeństwo nie jest wykluczone.

Stosunek pokojowy między Francyą a Niemcami mógłby być zakłóconym, gdyby Anglia chciała Niemcy izolować w polityce lub gdyby jakiekolwiek mocarstwo kontynentalne chciało panować i dyktować swą politykę na stałym lądzie w Europie. Te dwa niebezpieczeństwa zagrażałyby pokojowi Europy. Co do stosunku Anglii do Niemiec, to jest obecnie różnica zdań co do programu budowy floty. Niemcy sądzą, że program budowy floty w Niemczech nie ma żadnego związku z budową floty w Anglii. Czy Anglia będzie budowała 100 Dreadnoughtów, czy żadnego nie zbuduje, Niemcy od swego programu budowy nie odstąpią i dalej budować będą. Stanowisko Anglii, zdaniem kierownika obecnej polityki zagranicznej w Anglii, jest odmienne.

Anglia stosować się musi do programu budowy floty w Niemczech. Anglia bowiem, nie mając wojska lądowego, tak silnego, jak Niemcy, musi mieć flotę wojenną silniejszą od niemieckiej.

Szanse utrzymania pokoju w przyszłości zależeć będą głównie od tego, czy Niemcy zmniejszą swój program budowy floty, czy nie. Gdyby to nastąpiło, opinia publiczna przyjmie tę wiadomość, jako najtrwalszą gwarancyę pokoju.

Zupełnie błędną jest obawa, żeby Anglia miała napadać na Niemcy.

Jest to absurd. Flota ma dla Anglii takie same znaczenie, jak wojsko dla Niemiec. Żadna przewaga floty angielskiej nad niemiecką nie skłoniłaby Anglii do napadu na Niemcy. Gdyby jednak niemiecka flota uzyskała przewagę nad angielską i gdyby Niemcy tak, jak dziś czynią, utrzymywały dalej swe olbrzymie wojsko: wówczas niepodległość i egzystencya Anglii byłaby narażoną na szwank.

Niemcy zapewniły rząd angielski ustnie, że do r. 1912 nie będą miały gotowych 13 Dreadnoughtów. Ale tego ustnego zapewnienia nie wzmocniły żadnym aktem politycznym. Znaczy to, że nie będą miały gotowych, ale mieć mogą, a po roku 1912 znów 10 wielkich Dreadnoughtów Niemcy chcą budować. Gdyby jednak polityczny horyzont w tym czasie uległ zmianie, wówczas i zamiary rządu niemieckiego się zmienią i budowa floty prowadzoną będzie w przyśpieszonym tempie. Gdyby przeto Anglia musiała podążyć za zbrojeniem Niemiec, a za nią inne państwa, nastąpiłaby era takiego militaryzmu i takich wydatków na militaryzm, że musiałoby to podkopać podstawy obecnej cywilizacyi. Europa musi się przed tem niebezpieczeństwem ratować.

W. L.

Z prasy polskiej.

—)oo(—

Z powodu świąt Wielkiej Nocy w pismach polskich znajdujemy szereg głosów, świadczących o nastroju naszej prasy:

Kiedy kładziemy dłoń — pisze «Kuryer Warszawski» — na spracowanem i tak często krwawiącem sercu Warszawy, stawiamy taką dyagnozę: To nie *cor lassum*, to nie serce wyczerpane, grożące kollapsem lub anewryzmem, a choćby długotrwałą śpiączką. To serce zdrowe, pełne sił i energii. Umie ono pragnąć i pożądać, mieć porywy zapału i wybuchy gniewu, a przedewszystkiem umieć gorąco miłować i ponosić w ciągłych wysiłkach pracy bezgraniczne ofiary. I gdybyśmy przyłożyli czujne ucho i usta miłosne do piersi ojczystej gleby, nie powtórzylibyśmy nawet słów Mistrza: «Zaiste, nie umarła, ale śpi!» — lecz z głębokiem przekonaniem, jak to czynimy dziś pod dzwonami Wielkanocnymi, musielibyśmy stwierdzić za Galileuszem:

E pur si muove!...

„Dziennik Powszechny“ nawiązuje swe refleksye do ostatniego zatargu czesko polskiego:

Czesi wypierają braci naszych z ziemi i praw na Śląsku, uciskają ich i gniotą nie gorzej od najzagorzalszej pruskiej hakaty.

Żywioł polski na Śląsku zagrożony został bardzo poważnie i przybył nam znów nowy posterunek, który, jak najśpieszniej musimy ratować.

Prawdę mówiąc, niewiele liczyliśmy na czeskie obietnice szczerej z nami pracy; ale nie liczyliśmy wcale na wrogie ich przeciw nam wystąpienie.

Ha! stało się jednak!...

Może ten alarm i ta niespodziewana nowina zdejmą nam z oczu łuski i w porę Wielkanocną przejrzymy, że tylko na siebie samych liczyć nam trzeba.

Może w dzień Zmartwychwstania Chrystusowego zmartwychwstanie stary, pogrzebany polski rozum polityczny, może ocknie się drzemiący duch samopoczucia narodu!...

„Gazeta Lwowska“ pisze.

Nasze uczucia narodowe splatają się z religijnemi tak ściśle, że co wierzących uciechą darzy, także jest im otuchą.

I dlatego tem donośniej rozbrzmiewa radość w sercach polskich, gdy przy biciu dzwonów, wśród dymu kadzideł zajaśnieje w ołtarzu złotym blaskiem Monstrancya i rozlegnie się hymn wesela: «*Alleluja!*».

„Dzień“ powraca do roku 1904 i przypomina słowa serdeczne „Rusi“, zwrócone wówczas do społeczeństwa polskiego:

W roku 1904, w przeddzień święta Wielkiego w świecie chrześcijańskim, witaliśmy słowa «Rusi» z entuzyazmem. Dziś nie powie nam nikt w Rosyi: Chrystus zmartwychwstał, bracia Polacy!

Bo i Chrystus nie powstał dotąd jeszcze dla nas. W naszej wyobraźni cierpi gdzieś na wzgórzu Golgoty. Przygląda się nam i dalej cierpi. A tu przez groby jeszcze przejść trzeba, by z martwych powstał, kamień odważył i powiedział: Jestem!

Bracia rosyanie, Pan i dla was jeszcze nie zmartwychwstał. I wy przebyć musicie jeszcze ciemne noce, zanim dzień wasz nadejdzie.

Dotąd zmartwychwstał dopiero Chrystyanizm, ale nie zmartwychwstała miłość bliźniego i poszanowanie godności bratniej.

. . . .

Nie z weselem zadowolonych obywateli, lecz z chrześcijańskiem posłuszeństwem dla wiary powtarzać będziemy:

Alleluja!...

Reasumując naszą sytuacyę obecną, pisze „Nowa Reforma“:

Jakkolwiek tedy coraz to nowe i bardziej oślepiające biją w nas gromy, nie wolno nam zwątpić o naszej przyszłości. Naszym obowiązkiem jest nieustannie i bez wytchnienia dla niej pracować na tych rozlicznych polach życia publicznego i kulturalnego, do których dostępu nikt wzbronić nam nie jest wstanie.

Znakomity autor „Lalki“ podnosi w ostatnim numerze „Tygodn. Illustr.“ celowość nowego zamachu na terytoryum Królestwa.

«Cały nasz ogół — pisze — uważa «odłączenie gubernii chełmskiej» za wielką katastrofę narodową. Ja, może niesłusznie, spokojniej zapatruję się na te rzeczy. Wszelkie oddzielania i przyłączania terytoryów w granicach tego samego państwa wygląda na przesuwanie mebli w tym samym domu i przypomina zakończenie bajki Kryłowa: *Kak ni sadities, wsio w muzykanty nie gadities...* Pewnym jest tylko jeden skutek, ze: w zoperowanych okolicach temperatura katolicyzmu i polonizmu wzniesie się o kilka stopni».

Z Wilna.

—o—

Dn. 28 marca.

Muszę jeszcze wspomnieć o bytności i działalności profesora Lutosławskiego, gdyż ona nie ograniczyła się do wygłoszenia trzech odczytów. Zaproszony przez rozmaite kółka na pogadanki, profesor udzielał odpowiedzi na przeróżne pytania, wyjaśniał niejasne argumenty, głoszone na publicznych odczytach, nie schodząc nigdy z wyżyn duchowych, w których mu jest tak dobrze—i stanowczo twierdzić można, że ten duch jego mistyczny pozostawił swój ślad w Wilnie, pomimo mnóstwa materyalistycznych sceptyków, którym wszystkie wywody profesora Lutosławskiego wydawały się echem nie z tego świata.

Wskutek propagandy Lutosławskiego ma powstać w Wilnie pierwsze Tow. abstynentów. Zanim ono zostanie zorganizowane i zalegalizowane, wiele osób złożyło przyrzeczenie solenne wobec profesora Lutosławskiego, że z alkoholem zupełny rozbrat wezmą.

Nie jest to pierwsza próba, wszak wiadomo, że w roku zeszłym przyjeżdżał w tym celu do Wilna profesor Dybowski ze Lwowa i nawoływał do abstynencyi, konieczność jej opierając na zupełnie innym niż Lutosławski gruncie, nie doskonalenia się duchowego, lecz konieczności ratowania się od rozmaitych zboczeń fizycznych i uniknięcia zdegenerowania ludzkości. Ustawa już była opracowaną i miała być oddaną do zatwierdzenia, ale tymczasem o tej głucho.

Zapewne teraz praca podjętą będzie przez sprawniejsze ręce i doczekamy się zatwierdzenia Tow. abstynentów, które zdobywać będzie adeptów, nietylko mistyków mało z życiem bieżącem związanych, ale ludzi czynu, rozumiejących potrzebę wyzbycia się tego, co osłabia siłę woli a nieraz poniża godność człowieka i zakrywa przed jego oczami wszystkie dalsze horyzonty.

Tyle u nas Towarzystw powstaje pomimo, że regestracyę nie tak łatwo otrzymać, że podziwiać trzeba wprost ten impuls do zrzeszania się. Świeżo np. zatwierdzono „Wileńskie Towarzystwo przyrodoznawstwa“, „Wileńskie Towarzystwo budowy domów“, „Wileńskie litewsko-muzułmańskie Towarzystwo pomocy dla biednych muzułmanów“ i „Orańskie kółko rolnicze“. Nie zostało zatwierdzone „Wileńskie towarzystwo esperantystów“.

Nasze „Towarzystwo popierania sztuki polskiej“ wciąż nawołuje społeczeństwo do zapisywania się na członków; dotąd jest 200 członków, płacących po 20 rb. rocznie, subsydyum wynosi 4,000 rb. rocznie, a trzeba znacznie więcej dla ugruntowania przyszłości teatru, tem więcej, że Towarzystwo ma zamiar urządzać w sezonie letnim przedstawienia popularne dla ściągnięcia do teatru najszerszych mas. Bilety wejścia na takie przedstawienia będą bajecznie tanie, od 5 kop. do 35 kop.

Wykłady religii w szkołach odbywały się dotychczas w rodzinnym języku; oświadczenie zaś ucznia, że ten a ten język uważa swój ojczysty, najupełniej wystarczało. Obecnie władza szkolna wymaga, aby rodzice lub opiekunowie ucznia składali odpowiednie deklaracye na piśmie.

Na skutek prośby córki zmarłego b. kuratora wileńskiego okręgu naukowego Korniłowa obecny kurator zalecił książkę, napisaną przez Kurłowa, jako bardzo pożyteczny podręcznik dla nauki historyi kraju Północno-Zachodniego. Książka ta ma tytuł: „Sprawa rosyjska w kraju Północno-Zachodnim. Materyały do dziejów wileńskiego okręgu naukowego z uwzględnieniem głównie epoki Murawjewa“.

Możemy sobie wystawić, jakim to pokarmem duchowym dla naszej młodzieży będzie ta zalecana książka.

Kurator okręgu naukowego zamierza urządzić na Górze Zamkowej, na wieży, obserwatoryum astronomiczne. Prezydent miasta, do którego kurator zwrócił się z prośbą o współdziałanie, wyraził gotowość poparcia zamiaru. Mieliśmy niegdyś obserwatoryum, założone przez Marcina Poczobuta Odlanickiego w połowie XVIII w., które przetrwało do końca XIX stulecia, widać jeszcze jego ślady na wieży murów dawnego uniwersytetu.

Dowiadujemy się, że Bank szlachecki wskutek zaległości w opłacie rat bankowych wyznaczył na sprzedaż w gub. wileńskiej 22 majątki; w grodzieńskiej—25: w kowieńskiej—24; w mińskiej—38; zgrozą przejmują takie wieści.

Z powiatu szawelskiego donoszą, że majątek Kopiany został sprzedany bankowi włościańskiemu, który osadza tam staroobrzędowców z Pozwojga. Miejscowa ludność litewska nie została do kupna dopuszczona, chociaż podawała prośby nawet do ministra.

E. W.

Bunt w więzieniu lubelskiem.

«Ziemia Lubelska» podaje następujące szczegóły krwawego zajścia w więzieniu lubelskiem:

«Dzisiejszej nocy, w więzieniu na Zamku, o godzinie 11, podczas dokonywania sprawdzania obecności więźniów w celach, aresztanci, będący pod śledztwem, zamknięci w jednej z cel, rzucili się na sprawdzających strażników i w jednej chwili rozbroili czterech. Piątemu strażnikowi udało się wyrwać, wybiedz z korytarza i zaalarmować władze więzienne.

W tym czasie więźniowie kluczami, odebranymi strażnikowi, otworzyli inne cele i wypuścili pozostałych więźniów.

Do więzienia wezwano wojsko i strażników.

Wobec tego, że zbuntowani więźniowie poczęli strzelać, wojsko użyło broni. Po zmuszeniu więźniów do uległości okazało się, że w jednej z cel leży zabity strażnik Wawrzyniec Niemiec.

Na razie trudno zdecydować, czy Niemiec poległ od kul wojska, czy też został zabity przez więźniów?

Na miejsce buntu przybył gubernator lubelski J. E. Mienkin i prokurator».

Wobec nowych prądów.

P. Dubrowskij z „Rieczi“ od czasu do czasu obwieszcza „postępowej“ inteligencyi rosyjskiej poglądy i zdania... społeczeństwa polskiego. Robi to w formie długich a ciężkich tyrad, okraszonych sporą dozą własnych poglądów, a stąd wynika trudność wnioskowania, co właściwie myśli to społeczeństwo polskie i jaka doza istotnych jego poglądów mieści się w tem, co mówi p. Dubrowskij.

W ostatnim swoim artykule omawia p. D. stosunek społeczeństwa polskiego do nowego prądu nacyonalizmu wśród inteligencyi rosyjskiej (spór o „narodowe oblicze“). Prąd ten jest, zdaniem p. D., dla polaków bardzo niebezpieczny.

„Narodowo-liberalne prądy z punktu widzenia polaków (oczywiście postępowców) są niebezpieczne i szkodliwe, a przedostanie się takich tendencyi do postępowych kół inteligencyi rosyjskiej oznacza zwrot z drogi, na której mogli się spotkać polacy i rosyanie, oznacza nawet coś więcej: dotychczas z Suworinami i Mienszykowymi, z tymi prorokami „panowania“ rosyjskiej narodowości, postępowe siły społeczeństwa rosyjskiego nie mogły znaleźć wspólnego interesu nigdzie i nigdy—i *w samym tylko fakcie postępowości* pewnych żywiołów społeczeństwa rosyjskiego widzieli już polacy coś, co jest dobre dla ich narodowego interesu, coś zupełnie określonego i w każdym razie pociągającego dla postępowych warstw społeczeństwa polskiego; teraz zaś, kiedy o „panowaniu narodowości rosyjskiej“, o „przyciąganiach i odpychaniach“ zaczęli mówić *postępowi* rosyanie, kiedy zupełnie wyraźnie i dotykalnie wzbiera narodowo-liberalna fala z właściwemi sobie mgławicami, które powlekają filozofią pierwotne prądy żywiołowe, teraz już punkty styczne pomiędzy Suworinami a postępowemi kołami społeczeństwa rosyjskiego *mogą* istnieć, teraz już w kwestyi polskiej postępowi rosyanie, bodaj niektórzy tylko, *mogą* stanąć bliżej do Mieńszykowów aniżeli do Krzywickich i Świętochowskich, teraz już samej tylko takiej cechy, jak „postępowość“ poglądów, jak liberalizm i radykalizm myśli politycznej, za mało dla uspokojenia polaków.“

Więc, zdaniem p. D., polacy zaczynają być niespokojni. Ci „polacy“, oczywiście, którzy czekali, aż im coś z „postępowego“ stołu rosyjskiego kapnie. Ci, którzy zazdroszczą postępowo-radykalnym rosyanom, że „mogą nie stwarzać ze swego żywiołu narodowego jakiegoś osobliwego „ducha“, a trzeźwo, krytycznie traktować samych siebie i nie zamykać się w ciasnych ramach „tradycyi“, które zabijają żywego ducha i tępią świadomość, a nic nie dają ani ludzkości, ani społeczeństwu, oprócz oszukiwania samych siebie i wszelkiego rodzaju mamideł“.

P. Dubrowskij, kreśląc niepokój tych polaków, którzy widzą rozwiązanie kwestyi polsko-rosyjskiej tylko „w ogólnoludzkich ideałach i tendencyach demokratycznych“, „w procesie wspólnego wypracowywania wartości kulturalnych, jednakowo ukochanych przez polaków i rosyan“, zarzuca Struwemu i innym, że dają broń w ręce narodowcom polskim.

Ci ostatni teraz jakoby tryumfują. Bo przewidywali i przepowiadali panowanie narodowego liberalizmu w Rosyi, bo twierdzili, że inteligencya rosyjska nie jest w istocie swej tak w czambuł postępowo-kosmopolityczna, za jaką ją mieli postępowcy polscy, bo twierdzili, że brak zdrowego nacyonalizmu w społeczeństwie rosyjskiem jest świadectwem jego niedojrzałości politycznej i zacofania kulturalnego. Teraz ten nacyonalizm rosyjski z winy badaczy „narodowego oblicza“ powstaje. Więc też narodowcy polscy tryumfują.

Mówić o stosunku polskiego społeczeństwa do narodowego liberalizmu rosyjskiego jest nieco zawcześnie, bo sam ten liberalizm jeszcze się nie ukształtował.

Trudno więc i mówić o wynikającym z tego stosunku tryumfie narodowców.

To pewna, że ci ostatni, którzy nadziei swych nie opierali wyłącznie na miłości i łasce „postępowców“ rosyjskich, spokojnie nowy prąd spotkać mogą, jako zjawisko realne i .. spodziewane.

S. J.

O organizacyi i zadaniach DELEGACYI OBYWATELSKIEJ przy T-wie popierania pracy społecznej.

(Komunikat.)

Z inicyatywy Komitetu Tow. popierania Pracy społecznej i grona osób, do którego należeli pp. Zygmunt Balicki, Karol Benni, Stanisław Gustaw Brun, Seweryn ks. Czetwertyński, Henryk Dembiński, Piotr Drzewiecki, Stanisław hr. Łubieński, Franciszek Nowodworski i Maurycy hr. Zamoyski, utworzoną została przy tem Towarzystwie, na zasadzie § 2 go ustawy, w charakterze komisyi głównej „Delegacya obywatelska“.

Potrzebę stworzenia organizacyi, któraby obejmowała różne grupy i kierunki społeczne, odczuwają i rozumieją obecnie szerokie koła naszego społeczeństwa. Wszyscy pojmujemy, że trzeba nam się skupić do wspólnej pracy i że, nie stapiając w jedno różnic politycznych, bo w narodzie żywym musi odbywać się różniczkowanie politycznych pojęć i istnieć muszą polityczne stronnictwa, szukać należy punktów stycznych w programach, poglądach i dążeniach, i na tej wspólnej podstawie działać łącznie w imię wspólnego dobra.

Nowa organizacya powstaje na gruncie niezbędnej obrony realnych interesów kraju. Nie idzie tu o działanie czysto polityczne i nie o próby poruszania i rozstrzygania zasadniczych kwestyi naszego narodowego bytu, ale o obronę poszczególnych, konkretnych spraw społecznych, ekonomicznych i kulturalnych, — spraw, nieraz nawet drobnych napozór, ale takich, które, w sumie wzięte, wpływają na dobrobyt kraju, na jego kulturalny postęp, na jego moralną i narodową siłę.

Naczelne zadanie Delegacyi polegałoby na tem, żeby w kwestyach, które obchodzą kraj cały, a których rozstrzygnięcia nie chce i nie może wziąć na swoją odpowiedzialność ani ta lub inna partya polityczna, ani żadna instytucya społeczna,—ażeby w tych kwestyach Delegacya wypowiadała, na użytek naszego przedstawicielstwa w Petersburgu i do jego uznania, opinie, wyświetlające istotne co do danej sprawy potrzeby kraju.

Sprawy, dotyczące taktyki parlamentarnej i wogóle politycznej, wyłączone są zupełnie z pod kompetencyi Delegacyi.

Zasady, na których zorganizowała się Delegacya, pozwalają nawet małym grupom, nawet jednostkom brać w niej udział bez obawy zmajoryzowania przez większość; wedle bowiem zasad organizacyi Delegacyi przedstawicielstwu naszemu w Petersburgu komunikowane będą zarówno uchwały większości, jak i sformułowane zdania mniejszości.

Dla załatwiania bieżących spraw Delegacyi tworzy się Wydział Delegacyi, z 9-ciu członków, przez Delegacyę wybranych. W posiedzeniach Wydziału uczestniczy z głosem doradczym delegat Towarzystwa Pracy społecznej, do którego należy przestrzeganie, aby czynności Wydziału i Delegacyi nie były sprzeczne z ustawą i zadaniami Towarzystwa popierania pracy społecznej. Wprowadzeniem w życie uchwał Delegacyi i Wydziału zajmuje się, w ramach ustawy, Biuro Pracy Społecznej.

Listę członków Delegacyi ułożył Komitet inicyatywy, w porozumieniu z szerszemi kołami społecznemi. Ideą przewodnią Komitetu przy układaniu tej listy było, aby w Delegacyi znalazły wyraz różne kierunki myśli i pracy społecznej. Grono inicyatorów sądziło, że celowi temu najbardziej odpowie lista, któraby objęła ludzi, zajmujących wybitne stanowiska w instytucyach krajowych, do udziału jednak w Delegacyi powołanych nie w charakterze pełnomocników, ani też wybranych przedstawicieli tych instytucyi, lecz w charakterze działaczów społecznych, mogących dać poważny głos na radzie obywatelskiej. Następnie inicyatorowie uznali, że wskazany jest w delegacyi udział b. posłów do Dumy i Rady Państwa, którzy swem doświadczeniem i kompetencyą, wyniesioną z działalności parlamentarnej, mogą skutecznie się przyczynić do osiągnięcia tych celów, jakie sobie Delegacya zakłada. Obok tego lista zawiera nazwiska kilkunastu przedstawicieli inteligencyi, znanych na polu działalności publicznej a odbijających w sobie różne kierunki myśli społecznej.

Lista członków Delegacyi.

Balicki Zygmunt, publicysta.
Bądzyński Stefan, radca Kom. Tow. Kr. Ziemskiego.
Benni Karol, Dr. Prezes Tow. Pop. Przemysłu ludowego.
Bukowiecki Stanisław, adwokat przysięgły.
Brun Stanisław Gustaw, kupiec i przemysłowiec.
Chełmicki Zygmunt, ks., prezes Tow. Domów zarobkowych.
Chrzanowski Hen., prezes dyr. szcz. Tow. kr. z. w Kaliszu.
Czarnowski Ludwik, prezes Koła przemysłowców.
Czetwertyński ks. Seweryn, prezes Centralnego Tow. rolniczego.
Dembiński Henryk, b. poseł.
Dmowski Roman, b. poseł.
Drzewiecki Piotr, prezes Stowarzyszenia Techników.
Dunin Karol, prezes Tow. prawniczego.
Dzierzbicki Stanisław, radca Komitetu Tow. Kred. Ziem.
Gejsler Edward, przemysłowiec.
Godlewski Marceli, ks., prezes Stow. robotników chrześcijańskich.
Grendyszyński Ludomir, wiceprezes Tow. emerytalnego prac. pryw.
Jabłonowski Aleksander, prezes Tow. nauk. polskiego.
Kiślański Władysław, prezes muzeum przemysłu i rolnictwa.
Kiniorski Maryan, wiceprezes Centralnego Tow. rolniczego.
Kisielnicki Kazimierz, prezes Tow. rol. łomżyńskiego.
Kozłowski Karol, adwokat przysięgły.
Lutosławski Maryan, wiceprezes Tow. wpisów szkolnych.
Lubomirski ks. Zdzisław, prezes komitetu Tow. pop. Pracy Społ.
Łubieński hr. Stanisław, obyw. ziemski gub. siedleckiej.
Marczewski Witold, radca Dyrekcyi Głównej Tow. Kred. Ziems.
Marylski Antoni, wiceprezes Tow. rolnicz. warszawskiego.
Natanson Edward, przemysłowiec.
Nowodworski Franciszek, b. poseł.
Ostrowski Józef, b. członek Rady Państwa.
Olchowicz Konrad, redaktor „Kuryera Warszawskiego“.
Piechowski Kajetan, b. poseł.
Piltz Erazm, członek Kom. Tow. Pr. Społ., zarządzający Biurem Pracy Społ.
Potocki hr. Tomasz, prezes Tow. rolniczego suwalskiego.
Pułaski Ludomir, obywatel ziemski gub. kaliskiej.
Rzętkowski Józef, wiceprezes Towarzystwa Przemysłu i Handlu.
Sadzewicz Antoni, publicysta.
Sienkiewicz Henryk.
Smoleński Władysław, prawnik, historyk.
Suligowski Adolf, prezes Stowarzyszenia właścicieli domów.
Stecki Jan, b. poseł.
Straszewicz Ludwik, publicysta.
Sunderland Stanisław, b. poseł.
Surzycki Jan Alfons, przemysłowiec.
Szebeko Ignacy, obyw. ziemski gub. warszawskiej.
Tarnowski hr. Julian, prezes Tow. rol. radomskiego.
Wieniawski Antoni, członek Zarządu Wydziału Kółek Rolniczych przy C. T. R.
Wojciechowski Stan., zarządzający Stowarzyszeniem kooperatystów.
Zakrzeński Bolesław, prezes Tow. rol. kieleckiego.
Zamoyski hr. Maurycy, b. poseł.
Zdanowski Juliusz, obyw. ziemski gub. kieleckiej.

Referat posła Grabskiego.

(Komunikat Biura Pracy Społecznej).

W środę, dn. 7 b. m. o godz. 8 wieczorem, w szczelnie zapełnionej sali Towarzystwa popierania pracy społecznej odbyło się zebranie członków Tow. i zaproszonych gości, na którem poseł do Dumy Państwowej, d-r Wład. Grabski, rozważał w obszernym i bogatym w treść referacie zasady polskiej polityki parlamentarnej w III-ej Dumie.

Do przewodnictwa na zebraniu zaproszony został przez komitet Towarzystwa p. Zygmunt Balicki.

Poseł Grabski przedstawił zebranym zarys spraw, tyczących się interesów naszego kraju, dla których poruszenia trzecia Duma Państwowa rosyjska jest terenem odpowiednim i które w tej Dumie mogą być korzystnie dla kraju załatwione, albo przynajmniej przez odpowiednie oświetlenie przygotowane dla późniejszego uregulowania. Sprawy takie powinny opierać się na gruncie, który w Dumie Państwowej jest stałym i przez większość Dumy uznanym podkładem rozważania spraw ogólno-państwowych, a mianowicie: przyznania wszystkim częściom państwa jednakowych praw i korzyści z organizacyi państwowych i usunięcia niepotrzebnych dla celów ogólno-państwowych ograniczeń w rozwoju życia miejscowego, wszakże przy zachowaniu cechy wyłącznej rosyjskości w ogólnej organizacyi państwa.

Cecha ta stanowi niewątpliwie twardą i dla nas bardzo niekorzystną tamę w ustanawianiu naszych postulatów i w realnem ich urzeczywistnieniu. Póki jednak tama ta pod naciskiem głębszych przyczyn i doświadczeń dziejowych w Rosyi sama się nie rozpadnie, póty należy nam wyciągać *maximum* korzyści dla naszego kraju z tych dwóch korzystnych dla nas zasad, które już dziś wyrobiły sobie w Dumie prawo obywatelstwa, to jest: równouprawnienia oddzielnych miejscowości i kasowania ograniczeń życia miejscowego, nie poruszających spraw ogólnej polityki państwowo-rosyjskiej. Na tem tle dają się skutecznie rozwinąć w Dumie sprawy: samorządu, zarówno miejskiego, jak i wiejskiego, zrównania, czyli zmniejszenia u nas podatków bezpośrednich, zarówno miejskich, jak i wiejskich, uregulowania całego szeregu t. zw. powinności miejscowych (kwaterunkowa, podwodowa i t. d.), uzyskania na wzór Cesarstwa udziału skarbu państwa w kosztach utrzymania służby weteryuaryjnej, sądów gminnych i szpitali dla waryatów, na co dziś Królestwo samo wszystkie wydatki ponosi, uzyskanie całego szeregu subwencyi skarbowych na cele kulturalne i produkcyjne, rewindykacye funduszów kościelnych i byłego funduszu użyteczności publicznej Tow. Kred. Ziemskiego i t. p., i dalej prawo o komasacyi i uregulowaniu serwitutów, ulepszenia w działalności banku włościańskiego i wogóle ułatwienia parcelacyjne oraz kredytowe właściańskie; zastosowanie prawa wodnego do Królestwa; z dziedziny szkolnej usunięcie ograniczeń, tamujących rozwój szkół prywatnych, reforma szkół początkowych w duchu potrzeb ludności. Wszystkie te sprawy poseł Grabski wyłożył, jako pilne do odpowiedniego przygotowania zarówno w opinii całego społeczeństwa, jak we właściwem i poważnem opracowaniu na użytek pracy prawodawczej. Co do niektórych, poseł Grabski wykazał, że są na dobrej drodze do urzeczywistnienia, jako to: zrównanie podatków wszystkich i komasacya. Niektóre wymagają dłuższych studyów i prac przygotowawczych. Wiele spraw, zdaniem p. Gr., powinny stanowić przedmiot odpowiedniej akcyi czynnej Koła Polskiego w najbliższym czasie. Akcya ta polegałaby na wniesieniu szeregu wniosków prawodawczych do Dumy, stawiając na pierwszym planie samorząd i sprawy szkolne.

W akcyi tej powinno okazać Kołu skuteczną pomoc całe społeczeństwo i współdziałać w osiągnięciu tego, co stanowi o interesy którego idzie, istotne i niezaprzeczone dobro całego ogółu.

Po zakończeniu referatu, który przyjęto oklaskami, odbyła się krótka dyskusya, w której wzięli udział pp. St. Dzierzbicki, K-r Benni i St. Majewski.

†

Modrzejewska.

W Wielki Czwartek zmarła w Newport Beach w Ameryce największa polska artystka dramatyczna i jedna z największych artystek świata — Helena Modrzejewska.

Nazwisko to elektryzowało nas do chwil ostatnich i, działając za pomocą już tylko refleksów pamięciowych, nawet po przejściu do mglistej dziedziny wspomnień wciąż jeszcze było w Polsce aktualnem.

Zbyt głęboko zapadła nam w duszę ta postać fenomenalna, a złączone z jej imieniem wrażenia były nazbyt potężne, aby nie utworzyć specyalnej kategoryi wspomnień artystycznych, utrwalonych w pamięci, jako obrazy skończonego artyzmu i piękna, noszące markę — Modrzejewskiej.

A przytem artyści owej doby nie byli dla nas li tylko sługami sztuki, służba sceniczna wchodziła wonczas w zakres służby narodowej, scena polska, jedyny niemal przybytek, gdzie nasza mowa miała prawo rozbrzmiewać, publicznie uważaną była przez owoczesne pokolenie, jako jakieś *sanctuarium*, gdzie z pietyzmem gorącym pełnił się kult mowy polskiej, gdzie z gorliwością i z niestrudzonym zapałem podtrzymywano niegasnący znicz swojskości.

Wyjechawszy do Ameryki, nici wiążących ją z ojczyzną Modrzejewska nie zerwała. Przestawszy służyć narodowi, jako artyska, do końca życia nie przestawała mu służyć — jako obywatelka, zawsze i wszędzie na potrzeby polskie baczna i w pełnieniu obowiązków względem społeczeństwa rodzimego gorliwa.

To też, umierając na obcej ziemi, winna była mieć świadomość, że ziemia rodzinna o niej nie zapomni i że w rocznikach dziejów naszego życia świadectwo pokolenia współczesnego piękną jej kartę zapewni.

Edw. P.

Katechizm narodowy w zaborze pruskim.

Zakaz odbywania zgromadzeń publicznych w języku polskim, wchodzący w życie niezwłocznie w miejscowościach, w których ludność polska nie dochodzi 60% ogółu, był ciosem wielkim dla sprawy narodowej w zaborze pruskim: odpadła najskuteczniejsza broń uświadamiania mas. Rodacy nasi jednak nie opuścili bezsilnie głów i zaczęli obmyślać inne środki walki. Ogólno narodowe stowarzyszenie „Straż“ postanowiło pracę uświadamiania narodowego przenieść ze zgromadzeń do rodzin w tem przeświadczeniu, że polskość będzie niezdobytą twierdzą, jeśli rodzina szczerze polską pozostanie.

„Straż“ opracowała t. zw. „Katechizm narodowy“, czyli obraz rodziny, spełniającej wszystkie obowiązki narodowe polskie.

Przytaczamy ten „Katechizm“, jako poważny i doniosły dokument.

1) Rodzina posługuje się możliwie czystym i poprawnym językiem. Wtrącanie do mowy polskiej zwrotów niemieckich—choćby żartem—surowo jest zakazane. Dzieciom nie wolno z podwórza, ulicy czy szkoły wnosić niemczyzny do domu. Dzieci są pouczone dokładnie, jak przedmioty i przybory nauki oraz jak przedmioty codziennego otoczenia i użytku nazywają się po polsku. Dzieci są pouczone dokładnie, jak się znane im miasta, wsie, ulice, place, kościoły i inne gmachy nazywają po polsku.

2) Dzieci mówią pacierz głośno, wolno, dobrą polszczyzną, bez przekręcania słów.

3) Dzieciom nakazane jest obcowanie z polskiemi dziećmi. O ile zetkną się z dziećmi niemieckiemi, nie wolno im wcale używać języka niemieckiego, chyba, że polskim zgoła porozumieć się nie mogą.

4) Dziecko, nim idzie do szkoły, pobiera od rodziców lub starszego rodzeństwa początków nauki polskiego czytania i pisania. Jeżeli rodzice i starsze rodzeństwo pracy tej podjąć nie mogą, starają się o taką naukę u krewnych, przyjaciół, znajomych.

5) W latach szkolnych dziecko zapoznaje się z prawdami wiary św. w języku polskim, spowiada się w tymże języku i ma polską książkę do nabożeństwa. Oprócz tego dziecko uczy się dalej polskiego czytania i pisania, również polskich dziejów, polskiego piśmiennictwa i geografii polskiej.

6) Dzieci uczą się polskich wierszyków, polskich pieśni i polskich zabaw. Surowo mają zakazane śpiewanie pieśni niemieckich poza szkołą, w domu czy na dworze, zakazane także branie poza szkołą udziału w niemieckich zabawach z innemi dziećmi.

7) Dzieci otrzymują, zamiast nieużytecznych podarków, polskie książeczki, patryotyczne obrazki itp. rzeczy narodowe.

8) W domu na ścianie wisi obok obrazu religijnej treści obraz treści narodowej.

9) Rodzina nie zapomina o wielkich świętach narodowych (np. rocznicy konstytucyi 3 maja, rocznicy wybuchu powstania listopadowego itp.). Tym świętom narodowym głowa rodziny lub ktoś ze starszego rodzeństwa poświęca krótkie stosowne wspomnienie.

10) Rodzina nie zapomina o naszych uroczystościach zwyczajowych, jak o wieńcach, dożynkach, święconce, dyngusie itp. i dba o zachowanie polskich strojów ludowych.

11) Gdy nadejdą dłuższe wieczory, czyta się w kole rodziny dzieje Polski małymi ustępami. Czyta je rodzic lub ktoś ze starszego rodzeństwa, lub na odmianę.

12) Polska gazeta polityczna jest stałym towarzyszem rodziny. Ważniejsze wypadki z naszego życia zbiorowego, opisane w gazecie, omawia się w kole rodziny tak, by w dorastającej młodzieży obudzić zawczasu poczucie obowiązków wobec własnego społeczeństwa, a poczucie odporności wobec wroga.

13) Rodzina utrzymuje stosunki bliższe tylko z polskiemi rodzinami. Rodzina nie dopuszcza, by syn żenił się z niemką, a córka wyszła za niemca.

14) Rodzina mówi także wszędzie poza domem głośno i śmiało po polsku: na ulicy, na rynku, w restauracyi, w kawiarni, w podróży, w tramwaju i t. p. Rodzina, o ile się do nieznajomych zwraca z zapytaniem, czyni to w języku polskim.

15) Rodzina stara się o książki polskie z Czytelni ludowej lub z innych towarzystw.

16) Rodzina korzysta z każdej możliwej sposobności, by wysłuchać dobrego polskiego wykładu, by wziąć udział w polskiej zabawie i przyjrzeć się przedstawieniu polskiemu, wykonanemu czy to przez amatorów, czy to przez zawodowych aktorów. Krokiem natomiast nie postoi na sali, gdzie się niemiecki wygłasza wykład germanizacyjny, gdzie niemiecka zabawa germanizacyjna lub niemieckie widowisko germanizacyjne.

17) Rodzina kieruje się sumiennie hasłem: swój do swego! przyczem nietylko od swoich kupuje, ale domaga się także — o ile tylko można — polskich wyrobów. Pieniądze zaoszczędzone zanosi do polskich jedynie banków.

18) Rodzina stroni od wszystkiego, co ubliża naszej dumie narodowej, np. od prowokujących nas szowinistycznych pruskich uroczystości.

19) Rodzina wykonuje swoje prawa obywatelskie i w danym razie broni ich przed samowolą władz, np. przy nadużyciach w urzędzie stanu cywilnego.

20) Ojciec rodziny sumiennie spełnia wszystkie swoje obowiązki wyborcze wedle wskazówek naszych władz wyborczych i naszej prasy narodowej.

21) Ojciec, matka i starsze pozaszkolne rodzeństwo biorą udział w życiu towarzystw obywatelskich względnie towarzystw młodzieży.

22) Rodzina poczuwa się do obowiązku ofiarności na cele publiczne narodowe.

23) Ojciec, matka, oraz synowie i córki ponad lat 18 należą do „Straży“, płacą regularnie składki i szerzą oświatę narodową wedle niniejszego katechizmu narodowego.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—o—

⊙ W sferach rządowych powstał projekt zmiany niektórych praw spadkowych. Majątek nabyty ma być dziedziczony nietylko przez rodzinę ojca danego osobnika, ale i przez rodzinę matki, jeżeli oczywiście niema bliższych spadkobierców. Poza tem małżonkowie mają uzyskać prawo dziedziczenia jedno po drugiem nietylko określonej części majątku, ale i całego majątku, w razie jeżeli nie posiadają innych spadkobierców.

⊙ Jak donosi «Gołos Moskwy», utworzyło się anglo-rosyjskie T-wo z kapitałem 2-ch milionów rubli w celu eksploatowania bogactw leśnych. Ustawa wkrótce będzie zatwierdzona.

⊙ Puryszkiewicz złożył w senacie skargę kasacyjną w sprawie z Filosofową, prosząc o wyznaczenie sprawy już nie w petersburskim zjeździe sędziów pokoju, a w moskiewskim.

⊙ Sprawę Łopuchina będzie rozważała specyalna komisya senatu w końcu kwietnia. Prezydować ma senator Warwarin, a do komisyi prócz senatorów mają należeć przedstawiciele stanów. Oskarżać ma były wiceprokurator petersburskiego sądu obecnie prokurator w Kazaniu, Korsak.

⊙ Tołstoj w rozmowie z korespondentem «Rusk. Słowa» powiedział o Gogolu, że jest to «olbrzymi talent i dobre serce, ale niewielki i nieśmiały umysł».

Z prasy rosyjskiej.

O wyodrębnieniu Chełmszczyzny pisze w „Słowie“ prof. Pogodin:

«Kilka razy w czasach najbardziej reakcyjnych wypowiadały się rady mini-trów przeciwko temu projektowi. Teraz nie przytoczono ani jednego nowego motywu, nie usunięto ani jednej przeszkody, a projekt okazał się raptem możliwy do przyjęcia, i ani Goremykin, ani Witte, którzy wypowiadali się kiedyś przeciwko niemu, nie mogą być uważani obecnie za prawdziwie rosyjskich ludzi, dbałych o interesy «gnębionego ludu rosyjskiego» w Polsce.

«Jeżeli zwrócić uwagę na uczucia, z jakiemi prasa polska mówi o wyodrębnieniu, to można je tylko porównać z oburzeniem, wywołanem przez tak przyzwoite słowa p. Szczegłowitowa o polskiem śmieciu w sądach rosyjskich. Naturalnie, nasza sytuacya międzynarodowa jest właśnie taka, że trzeba nam ze wszystkich sił starać się o jątrzenie polaków i popychanie ich, wbrew ich woli, w objęcia Austryi».

Czeskie i chorwackie pisma nazwały wyodrębnienie czwartym rozbiorem Polski, mówiąc, że sprzeciwia się ono nietylko uchwałom zjazdu praskiego, ale wprost zdrowemu rozsądkowi. „Nowoje Wremia“ opinii tej nie mogło oczywiście pozostawić bez odpowiedzi. Wyjaśnienia swoje zaczyna od zarzutu, że opinie powyższe są inspirowane z... Krakowa. Co się tyczy 310 tysięcy katolików w Chełmskiem (obok 304 tys. rosyan, 100 tys. żydów i 30 tys. niemców), na co się powołują pisma południowo-słowiańskie, to rzecz się ma tak: Z 310 tysięcy—200 to „rosyanie, uporni unici“, którzy etnograficznie są właściwie rosyanami. W ten sposób nowa gubernia będzie liczyła około 75% rosyan“. Niemcy i żydzi zaczną się niewątpliwie rusyfikować, jak to się dzieje w kraju Południowo Zachodnim.

«Etnograficzne rozgraniczenie polskiego i rosyjskiego narodów — mówi «Nowoje Wremia» — niewątpliwie sprawie słowiańskiej wyświadczy przysługę, zmniejszy bowiem teren starć międzysłowiańskich. Polacy zaś tylko skorzystają na tem, bo równocześnie z wydzieleniem Chełmszczyzny otrzyma Królestwo samorząd miejski i ziemski. Sprawa chełmska nie z podszeptów niemieckich się wyłoniła, jak mówi prasa polska, lecz wskutek szalonej agitacyi księży, którą potępili nawet wybitni myśliciele polscy, jak Świętochowski, Niemojewski i inni».

„Wybitnym myślicielom“ winszujemy uznania... Na powagę ich zaczyna się powoływać „Nowoje Wremia“...

„Riecz“ pisze o energicznej kolonizacyi niemieckiej w Kurlandyi i Inflantach. Kieruje kolonizacyą tajny komitet, a stało się publiczną tajemnicą, że na czele jego stoi pewien baron M.

«Kolonizacya — pisze korespondent «Rieczi» — zrobiła w ostatnich czasach w granicach kurlandzkiej gubernii znaczne postępy; w połdniowej części gubernii ilość kolonistów znacznie wzrosła. W samym tylko powiecie goldyngenskim 30 majątków przeszło do rąk kolonistów. Pewne pismo łotewskie pisze: «Ten sam ruch daje się zauważyć wokoło Libawy. A za plecami poszczególnych obywateli (jak wiadomo niemców) odczuwa się istnienie jakiejś organizacyi finansowej, która popiera ze wszystkich sił kolonizacyę niemiecką..»

Tak coraz ciaśniejszym pierścieniem otaczają obywatele „ościennego, zaprzyjaźnionego mocarstwa“ swych najukochańszych sąsiadów ze Wschodu.

Czarnogóra została uwolniona od krępujących przepisów art. 29 traktatu berlińskiego. Z ostatnich telegramów widać nawet, że ma ona zamiar ogłosić siebie królestwem. I za to wszystko składa dzięki przedewszystkiem gabinetowi włoskiemu. To też z uzasadnioną goryczą pisze „Nowoje Wremia“:

«Kilka dni temu rosyjskie ministerstwo spraw zagranicznych ogłosiło swoją propozycyę, skierowaną do mocarstw w celu zniesienia art. 29 berlińskiego traktatu. Wyrażaliśmy wtedy wątpliwości co do stosowności tego wystąpienia. Obawialiśmy się, że dyplomacya rosyjska spóźniła się cokolwiek ze swoimi dobrymi zamiarami. Nasze obawy sprawdziły się, niestety. Dyplomacya rosyjska wystąpiła ze swojemi propozycyami wtedy, kiedy sprawę już bez nas załatwiono. Rosyjskim dyplomatom nie pozostaje nic innego, jak powtórzyć chórem, na wzór karabinierów z operetki: *nous arrivons toujours trop tard*».

Pomimo tych wszystkich „powodzeń“ „Nowoje Wremia“ dość mocno stoi przy swoim poglądzie, że do obozu zwycięzców iść nie należy.

«Kurs polityki rosyjskiej jest już ustalony Wypadki utrwaliły go i, ktokolwiek będzie następcą Izwolskiego, wierność dla potrójnego porozumienia powinna być podstawą polityki rosyjskiej. Ustąpi czy nie ustąpi Izwolskij, błąd jego polega nie na złym kursie, a na tem, że nie znalazł on w sobie dość męstwa, aby trzymać się mocno obranej drogi. Powinien to zrozumieć i jego przyszły następca».

(j.)

Mały fejleton.

Spotkałem znajomego poetę i ten mi rzecze:

— Wzięło mnie, uważasz... przeczucie wiosny. Zdaje mi się, że widzę ogromne słońce, które się włóczy po polach i parowach, szukając pierwszych fijołków... A w jego ślady ciepły wietrzyk uwija się po ziemi, która czeka... I ciche głosy „stamtąd“ płyną i budzą... I ciche odszmery tchną słodyczą i wonią: — jesteśmy... idziemy...

— Uważasz?...

— „Coś“, co się rodzi... Coś, do czego każdy ma prawo... Na co ogromnie czeka i co ogromnie kocha...

— Wiosna!...

— Nasza wspólna wiosna — dziedzictwo zamków dwornych, lepianek sierocych i—piwnic...—własność „ognisk domowych“ i dumnej rzeczypospolitej „pokojów do wynajęcia“, które łączy cisza, samotność, lub... nędza.

— Rozumiesz?!...

— Rotszyld i pieśniarz polski; król Edward VII-ty i Drzymała, z „praw obywatelstwa pruskiego“ korzystający, i ja... od którego nawet pierwszy lepszy pan Puryszkiewicz ma prawo „być wyższy“...!

— Nawet okna szpitali roztwierają się na przyjęcie wolnej radości pól... Nawet najnędzniejszy „przydeptaniec“ rozkurcza się, otwiera całego siebie i— marzy...

— *Nunc est bibendum, nunc pede libero pulsanda tellus*...

Teraz więc podpić, teraz nogą dziarską
Uderzyć w ziemię, a przy pięknej chwili
Teraz to bogom sprawić saliarską
Przystało ucztę, towarzysze mili!...

Oczy mu rozbłysły...

O bracia! ducha i ramiona tężcie!
Dziś piję do was pełną życia czaszą!...
Za wielkość moją i za wielkość waszą!...

— Ty myślisz, dodał głosem twardym, że dla pewnej kategoryi istot ludzkich te szmery i wietrzyki, te fijołki i te „dziedzictwa“ to tylko — złudy kwietniowe?...

Na naszych ścieżkach nie zakwitły
[kwiaty...

— Więc co?...

— A przeto...

Za wielkość moją i za wielkość
waszą!...

— W dniu pierwszym kwietnia oszukują się „Słońcem“ tylko puszczyki, które go nienawidzą... Dla kochających ono jest prawdą i — celem.

Rzuciwszy tę ostatnią sentencyę, poeta uśmiechnął się ironicznie i dodał...

— A nie zapomnij pootwierać okna na twoim strychu. Na słońce nie można czekać... Do słońca trzeba iść..

Posłyszałem jakiś głos:

— *Sic itur*... na złamanie karku.

Ktoś inny dodał:

— To panie, jak się to mówi: — lizać cukier przez szkło...

Ktoś trzeci przeczytał .... ponury ustęp z najnowszej broszury o „Nędzy“.

A ponieważ wolny mieszkaniec samotnych pokojów już mi znikł z oczu, więc zostałem w niepewności, czy taki pan, który szuka słońca, nie jest istotnie—złudą kwietniową?...

Czarny Jegomość.

KRONIKA

— **P. Przybyłko-Potocka.** Jutro ostatni występ znakomitej artystki teatrów warszawskich p. M. Przybyłko-Potockiej.

Primadonna dramatu wystąpi na pożegnanie w „Lekkomyślnej siostrze“ Perzyńskiego w roli tytułowej.

— **Z Tow. Kolonii Letnich.** W niedzielę d. 3 maja w salach i ogrodzie klubu szlacheckiego odbędzie się wielka zabawa na rzecz Polskiego Towarzystwa Kolonii Letnich.

— PRZEZ NIEOSTROŻNOŚĆ. W domu nr. 20 przy ul. M.-Żytomierskiej Artem Bondarenko wystrzelił w siebie przez nieostrożność z rewolweru. Kula przebiła mu lewą dłoń. Drugi wypadek nieostrożnego obchodzenia się z rewolwerem zdarzył się w domu Nr. 18 przy Kreszczatiku, gdzie służący zarządu miejskiego p. Derewianko ranił siebie w pierś. Rana okazała się stosunkowo dość lekką. Obu ranionych opatrzyło Pogotowie.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W domu Nr. 57 przy ul. Nadb.-Łybedzkiej Wiera K-a zażyła kwasu solnego. Desperatkę uratowało Pogotowie.

— NOŻOWNICTWO. Na rogu ul. Lwowskiej i Głuboczycy jakiś nlicznik zadał ślusarzowi Michajłowowi ranę w piersi. Rannego umieszczono w szpitalu.

— PO PIJANEMU. Mieszkający przy ulicy Sowskiej Nr. 3 Trusiewicz, pokłóciwszy się po pijanemu z żoną i synem, tak oboje ich pobił, że Pogotowie musiało im przyjść z pomocą lekarską.

— ZBYTEK ENERGII. Jedna z lokatorek domu Nr. 42 przy ul. W. Dorogożyckiej, rozgniewawszy się na swą służącą Anielę Bielakównę za niedopilnowanie dziecka, które stłukło dany mu do zabawy przez matkę termometr, tak zbiła biedną dziewczynę, że ta musiała się udawać o pomoc do Pogotowia.

KRONIKA POLSKA.

— **Jubileusz Akademii rolniczej w Dublanach.** Celem uczczenia półwiekowego istnienia Akademii rolniczej w Dublanach postanowiło grono byłych i obecnych uczniów tej szkoły urządzić tamże Zjazd koleżeński w dniu 12 czerwca r. b. Podpisany Komitet uprasza przeto wszystkich interesowanych o podanie swych adresów, celem przesłania im szczegółowego programu tej uroczystości.

Za Komitet jubileuszowy Akademii rolniczej w Dublanach:

Prof. K. Malsbury, prof. dr. K. Miczyński, prof. d-r St. Pawlik, dyr. prof. J. Mikułowski-Pomorski.

Słuchacze Akademii: Bolesław Jaxa, Chamiec, Zbigniew Horodyński, Adam Kaczyński, Stanisław Łubiński, Aleksander Płużański, Tadeusz Wassung.

— **«Sokół» w Kownie.** Przed kilku dniami odbyło się w Kownie walne zebranie członków tamtejszego «Sokoła». Wybory dały rezultat następujący: Na prezesa większością głosów powołano d-ra St. Lachowicza, na wiceprezesa druha Br. Wilejkę, do wydziału: druhów: Grodeckiego, Głuchowskiego, Niecieckiego, L. Kozickiego, Korbutta, Wł. Bądzyńskiego, Z. Podczaską, A. Rekoszową, M. Rymowicza, J. Żółtowskiego, Ap. Śnieżkę i Z. Stypułkowskiego. Do komisyi rewizyjnej: M. Dubowik, E. Gruff, W. Kolankowski, C. Stankiewicz i Al. Perkowski. Do sądu honorowego wybrani: D. Bociarski, A. Brzozowski, J. Hryniewski, J. Hoppen, K. Jaworowski, J. Podczaski i M. Obiezierski. Na kandydatów: J. Horbaczewski, J. Kossakowski, O. Nieciecki, M. Sawicki i J. Tucewicz.

— **«Prusse Pologne»**—pod tym nagłówkiem ukazały się obecnie w wydaniu książkowem wyniki ankiety Henryka Sienkiewicza w sprawie prawa o wywłaszczeniu, drukowane swego czasu we wszystkich pismach polskich i w ważniejszych europejskich.

— **Kara prasowa.** Z rozporządzenia warszawskiego generał-gubernatora «Głos Warszawski» skazany został na zapłacenie 300 rb. kary za wydrukowanie w Nr. 80 feljetonu Z. Dębickiego p. t. «Nasza kultura».

— **Kościoły na Podlasiu.** W powiatach Bialskim i Włodawskim liczba kościołów jest bardzo szczupła. Z powodu zwiększającej się wciąż liczby wiernych potrzeba zwiększenia liczby świątyń jest konieczna, to też budowane są lub mają być budowane nowe kościoły w miejscowościach: Horbów, Huszcza, Kodeń, Malowa Góra, Piszczac, Sławatycze, Łomazy, Terespol—w dekanacie Bialskim, oraz Gęś, Jabłoń, Horodyszcze i Rososz—w dekanacie Włodawskim.

Najwięcej pod tym względem cierpią okolice, położone między Włodawą a Wisznicami. Tu trzeba jechać aż kilka mil do kościoła—dlatego, że w Wisznicach fundowany kościół drewniany przez księcia Krzysztofa Sapiehę jeszcze w r. 1630 spalił się doszczętnie w lipcu r. z., a nowego nie postawiono jeszcze. W głośnej znów parafii Opolu nabożeństwo odprawia się w bażantarni pałacowej, gdyż kościół zamieniono na cerkiew. Z tego względu mieszkańcy wsi Mutwicy pragną nabyć dwór od teraźniejszego dziedzica p. Ludwika Budziszewskiego i przerobić go na świątynię. Synowiec powieściopisarza ś. p. Józefa Ignacego Kraszewskiego, p. Krzysztof Kraszewski, dziedzic majątku Romanów przyrzekł swą pomoc.

OFIARY

W redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na najbiedniejszych: Zam. wizyt i powinszowań świątecznych: p. Lizon rb. 1.

Na Tow. Dobroczynności: Zam. wizyt świątecznych p. p.: Luc. Bursztyński rb. 3. — Stanisławostwo Korewiccy rb. 1. — Moszczyński rb. 1. — Stanisław Knoll pamięci siostry Anny Zaruskiej rb. 25.

Na Koło Kobiet Polek: Zam. wizyt i powinszowań świątecznych p. Marya Pawłowska rb. 1.

Na nędzę wyjątkową: p. X. X. rb. 10.

Na kościół w Wyszewicach: p. p. Karol Sagatowski z Netyczyniec rb. 3. — Eug. Zgórski z Bohdanowiec rb. 3.

Na oświatę: Zam. wizyt i powinszowań świątecznych: p. p. Stanisław i Marya Korewiccy rubli 2.

Na święcone dla ubogich: p. Romualda Chojecka rb. 3.

Na zasławskie rzymsko katolickie Tow. Dobroczynności zamiast wizyt świątecznych na ręce zarządu tegoż towarzystwa złożyli: p. p. Arturostwo Pęscy — 1 rb., Lucyanostwo Kopczyńscy—1 rb., Karol Myśliński—1 rb.

Na łuckie Rz.-Kat. Tow. Dobroczynności wzamian wizyt świątecznych na ręce zarządu tegoż Towarzystwa złożyli: mecenas Ignacy Krążewski—1 rb., Marya Wdziękońska—50 kop., ks. Stanisław Kuźmiński -50 kop., Maryan Halkowski—50 kop., mecenas Romuald Jakubowski — 1 rb., Czesław hr. Iliński — 1 rb., Henryka Felińska—1 rb., Franciszek Złocki — 1 rb., Józefat Miłaszewski—1 rb., D r Franciszek Miłaszewski—1 rb., L. St.—50 kop., gen. Edmundostwo Świdzińscy 2 rb., Stempczyńska—1 rb., Wincentyna Piotrowska 1 rb., T. Skorupscy—1 rb., L. Brzezicki—1 rb., Staś Brzezicki — 50 kop., Henio Brzezicki—50 kop., L. Połońska — 1 rb., Bronisław Godlewski—1 rb., W. Godlewscy — 1 rb., Tadeusz Zajkowski—1 rb., Ap. Zajkowska — 50 kop., mecenas Karol Roguski—1 rb., ks. kanonik L. Stańkowski—1 rb., Marylcia i Kazio Skorupscy—50 kop., Henryk Burzowski — 1 rb., d-r J. Poczobutt—1 rb., d r Karol Pomianowski—1 rb., mecenas Gracyan Wardeński — 3 rb., Piotr Złocki—1 rb., Feliks Zieliński- 50 kop.

Ostatnie wiadomości

Krwawe starcia. Z Jerozolimy donoszą: Podług doniesień ze źródeł greckich przyszło do starć między armeńczykami a łacinnikami (rzymsko-katolikami) przyczem 100 osób zginęło. Wzburzenie wśród ludności chrześcijańskiej jest ogromne. Obawiają się poważnych starć podczas świąt wielkanocnych.

Widmo wielkiego strajku. „Matin“ donosi, że rząd czyni przygotowania na wypadek ewentualnego ponownego strajku urzędników pocztowych i telegraficznych. Rząd zaprowadził dla kilku oddziałów wojska specyalne kursy, celem obznajomienia ich z tą służbą.

Zupełna zgoda mocarstw. Ambasadorowie Niemiec, Włoch i Anglii odwiedzili bar. Aehrenthala i zawiadomili go o zgodzie swych rządów na aneksyę Bośnii i Hercegowiny. Zjawią się też ambasadorowie Francyi, Turcyi i Rosyi u bar. Aehrenthala w tym samym celu.

Telegramy.

—)o(—

(*Od korespondentów własnych*).

Kapitały niemieckie.

Petersburg. — Nowoje Wremia“ nazywa lichwiarstwem politycznem subskrypcyę, dokonywującą się w Berlinie na obligacye kolei rosyjskich. Gazetę tę oburza obelżywy ton, w jakim prasa niemiecka odzywa się o Rosyi. Rosya otrzyma w gotówce zaledwie 24 miliony i to na bardzo niekorzystnych warunkach. Zdaniem „Nowoje Wremia“, „nieznośnym jest do obrzydzenia wierzyciel, udzielający dłużnikowi drobną pożyczkę i jednocześnie pozujący na jego dobroczyńcę“.

Projekt prawa o związkach zawodowych.

Petersburg. — Zredagowany został ostatecznie projekt prawa, dotyczący regestracyi związków zawodowych. Podlegać one mają kompetencyi sądów okręgowych, przyczem ma być stosowana procedura sądowa zarówno przy otwieraniu, jak i zamykaniu związków.

Nowe królestwo.

Petersburg. -- Książę Mikołaj Czarnogórski zamierza ogłosić się królem.

Prawo zwierzchnicze Czarnogóry.

Petersburg. — „Nowoje Wremia“ ze smutkiem stwierdza, że prawa zwierzchnicze Czarnogóry zostaną uzupełnione nie dzięki Rosyi, lecz na skutek zezwolenia Włoch i Austryi. Aby należycie ocenić cały tragizm sytuacyi, dość wspomnieć, iż Czarnogóry—to jedyny przyjaciel Rosyi.

Rozporządzenie Ruchłowa.

Petersburg. — Ruchłow polecił, aby na czas wakacyjny nie powierzano studentom pełnienia obowiązków kontrolerów.

Uwięzienie eks-redaktora.

Petersburg. — Eks-redaktor „Rusi“ Kramalej, któremu wytoczono kilka procesów prasowo-politycznych, został zaaresztowany i osadzony w Krestach.

Przejście na mahometanizm.

Petersburg. — Ogłoszono wyjaśnienie, na mocy którego żydzi przechodzić mogą na mahometanizm jedynie za zezwoleniem gubernatora.

Podróż sułtana.

Petersburg. — Z Konstantynopola donoszą, że sułtan wkrótce ma odwiedzić Niemcy, Austryę, Francyę i Rosyę.

Wyjazd Izwolskiego.

Petersburg. — Izwolski wyjeżdża na urlop.

Petersburg. — Minister spraw zagranicznych Izwolski we czwartek wyjeżdża zagranicę, gdzie się podobno ma spotkać z ks. Bülowem i Pichonem, oraz porozumieć się z nimi w kwestyi niezawisłości Bułgaryi.

Rozporządzenie rady związkowców.

Petersburg.—Rada związkowców wydała rozporządzenie, aby bilety członkowskie były zaopatrywane w fotografię, wobec sprzedawania przez związkowców biletów wichrzycielom.

Z Persyi.

Petersburg. —Do „Now. Wrem.“ donoszą z Teheranu, że Astrabad został zajęty przez Panowa. Komunikacya telegraficzna z Rosyą przerwana. Szach oświadczył korespondentowi „Now. Wrem.“, że mieszkańcy Tabrysu nie walczą o konstytucyę; są oni jego zdaniem buntownikami, którzy wkrótce zostaną poskromieni. Rosya przekona się o niezmiennej przyjaźni szacha. Obecny stan rzeczy przynosi szkodę tylko mieszkańcom Tabrysu.

Zmiany w dyplomacyi.

Petersburg.— Krążą pogłoski o ustąpieniu Zinowjewa, ambasadora rosyjskiego w Konstantynopolu, Osten-Sackena—w Berlinie, Nelidowa—w Paryżu i ks. Urusowa—w Wiedniu.

Rewizya senatorska.

Petersburg.— Wkrótce ma się odbyć rewizya senatorska Syberyi.

Uznanie aneksyi.

Wiedeń. — W wielką sobotę wszyscy ambasadorowie otrzymali od swych rządów noty o uznaniu aneksyi Bośnii i Hercegowiny.

Różne.

Petersburg. — Rada instytutu górniczego ogłosiła długie wyjaśnienie w sprawie insynuacyi Puryszkiewicza.

Petersburg.—W liście do „Nasz. Gaz.“ niejaki Czarski zaprzecza wiadomości, podanej przez agencyę, jakoby wykryto w Berlinie związek rosyjski popierający rewolucyonistów.

Petersburg. — „Wieczer“ donosi, iż wypuszczeni zostali na wolność dowódcy statków eskadry adm. Niebogatowa—Smirnow i Grigorjew.

Petersburg. — Chomiakow wyjechał do Syczewki.

Moskwa.—W więzieniu butyrskim jeden z więźniów rzucił się z nożem na pomocnika naczelnika więzienia. Wartownicy dali ognia. 3 osoby zostały ranione. Więzień, który dokonał zamachu otruł się.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Petersburg. — Najwyższy reskrypt wydany na imię prezesa rady ministrów, sekretarza stanu, ochmistrza Stołypina:

Piotrze Arkadjewiczu!

Utalentowana i pełna miłości dla ojczyzny działalność pana na czele rządu dawno została przezemnie oceniona według zasług i zjednała panu powszechne poważanie. Pragnąc wyrazić panu Moje serdeczne uznanie za pańską niestrudzoną i tak pożyteczną dla kraju pracę, ofiarowuję panu godność kawalera orderu Orła Białego, którego oznaki załączam.

Pozostaję niezmiernie dla pana życzliwy.

Na oryginale ręką Najjaśniejszego Pana skreślone

MIKOŁAJ.

Dan w Carskiem Siole
dn. 29 marca 1909 roku.

Petersburg. — Nagrodzeni zostali orderami: św. Stanisława 1 kl. — wiceminister spraw wewnętrznych Kurłow i naczelnik miasta Petersburga — Draczewski; św. Włodzimierza 3 kl. — dymisyowany obecnie pułkownik Lachow.

Petersburg.—Otrzymali tytuł rzeczywistego radcy stanu zarządzający kijowską izbą skarbową Łastoczkin. Otrzymali: order Włodzimierza 4 stopnia zarządzający akcyzą w gub. podolskiej Manzowino i zarządzający besarabskiej izby skarbowej Rajewski, oraz dyrektor kijowskiego biura banku państwowego Tobolin. Tytuł radcy handlowego otrzymali kupiec kijowski drugiej gildyi Ogłoblin i prezes ekaterynosławskiego komitetu giełdowego Wurgaft.

Berdiansk.—W nocy dnia 28 marca usiłowano ograbić kasę miejską. Stróż wszczął alarm. Rabusie zbiegli, odstrzeliwując się. Jeden policyant raniony.

Nowogród-Siewiersk.—Na Desnie puściły lody.

Warszawa.—W guberniach warszawskiej i radomskiej zamiast ochrony nadzwyczajnej zaprowadzona została ochrona wzmocniona na przeciąg sześciu miesięcy, licząc od dnia 28 marca.

Tobolsk.—Dnia 27 marca w więzieniu iszymskiem wybuchły rozruchy. Więźniowie nie usłuchali rozkazu i nie rozeszli się do cel swych, lecz poczęli ciskać deskami i ławkami w dozorców i konwój.

Pięciu więźniów zostało ranionych. Dnia 29 marca zrana jeden z więźniów zranił ciężko w piersi dozorcę, który obchodził cele.

Jełaguba. — Wczoraj szalała zamieć śnieżna. Znowu nastała sanna.

Symbirsk.—Zamieć śnieżna. Ciepłota niżej zera, barometr — 737. Sanna—dobra.

Moskwa.—Naczelnik miasta, przedstawiciele ambasady japońskiej w Petersburgu, konsul i kolonia miejscowa przyjmowała na dworcu księcia japońskiego Kuni, który powracał z Japonii.

Petersburg. — Dn. 31 marca zrana przybył tu książę japoński Kuni.

Petersburg.—Dyrektor departamentu policyi Trusiewicz i gubernator kałuski koniuszy Ofrosimow mianowani zostali senatorami, pierwszy otrzymał nadto godność radcy tajnego; drugi pozostał na stanowisku koniuszego.

Petersburg.—Order Włodzimierza trzeciego stopnia otrzymał zarządzający kijowskim okręgiem apanaży Śnieżkow; order Stanisława—zarządzający czernihowską izbą obrachunkową Bulkowski; order Anny 2 stopnia zarządzający czernihowską filią banku państwowego Maługa i rewizor kijowskiego okręgu apanażów Psioł.

Rostów n/D.—Pomiędzy Rostowem i Jałtą otwarta została prawidłowa żegluga pasażerskich statków parowych,

Ekaterynosław. — Spadł śnieg. Z powodu zasp pociągi się spóźniają.

Petersburg. Petersburska agencya telegraficzna dowiaduje się, że z powodu wynikłych w Meszchedzie poważnych rozruchów i zamordowania tam poddanego rosyjskiego, a także z powodu braku w Meszchedzie jakiejkolwiek władzy odpowiedzialnej, rząd rosyjski postanowił wzmocnić straż w generalnym konsulacie w Chorasanie o 75 kozaków i 2 kartaczownice dla obrony instytucyi i poddanych rosyjskich a także innych cudzoziemców w Meszchedzie.

Sprawa Łopuchina.

Petersburg. — Akt oskarżenia w sprawie Łopuchina został ostatecznie zredagowany. Obejmuje on 22 stronice. Łopuchin pociągnięty jest do odpowiedzialności na mocy trzeciego punktu 51 art. i pierwszego i trzeciego punktu 102 art. Sprawa została przekazana specyalnej komisyi senatu z udziałem przysięgłych. Jako świadkowie występują: rotmistrz Andrejew, Gerasimow, Zabotow, Ratajew, Raczkowski, Łopuchinowa, współpracownik „Times'u“ Wilton, angielka Rossel, Urusow, Goldowski i moskiewski Łazar Polakow.

Londyn. — Zmarł poeta angielski Swineburne.

Londyn. — Wyjechało do Chin na pogrzeb zwłok cesarza chińskiego nadzwyczajne poselstwo, wiozące w podarunku dla dworu chińskiego wyroby ze szlifierni królewskiej.

Wiedeń.—Minister wojny wydał rozkaz, na mocy którego rezerwiści w Bośnii, Hercegowinie i Dalmacyi zostają uwolnieni.

Potsdam.—Cesarz, cesarzowa i książę Oskar wyjechali do Wenecyi.

Urmia. (Do Dżulfy pocztą). — Z powodu starć z rewolucyonistami, gubernator urmijski Mochteszam-es-Saltaneh złożył dn. 7 marca podanie o dymisyę i oznajmił o tem miejscowemu endżumenowi. Dn. 12 marca wieczorem Paramors-chan aresztował Mochteszam es Saltaneh'a w jego domu. W nocy Paramors-chan opieczętował archiwum Mochteszam-es-Saltaneh'a ze wszystkimi dokumentami, dotyczącymi pogranicznej kwestyi turecko-perskiej. Dn. 13 marca aresztowano wszystkich członków komisyi pogranicznej i innych urzędników. Dn. 13 marca z Salmasu przybyło 30 rewolucyonistów konnych; zatrzymali się oni w domu Mochteszama-es-Saltaneh'a i skonfiskowali broń. Dn. 14 marca w nocy Mochteszam-es-Saltaneh i jego pomocnik Nizam el-Mulk wysłani zostali pod eskortą do Salmasu. Dn. 16 marca niektórzy członkowie komisyi zostali wypuszczeni na wolność. Komitet rewolucyjny mianował ich na różne urzędy. Przywódca partyi rządowej Cheszmat-el-Nizam ze swym oddziałem zbrojnym wyruszył z miasta do swych majątków. Dn. 17 marca wypuszczono na wolność innych więźniów, których część ukryła się w konsulacie tureckim. Dn. 19 marca w Urmii zorganizował się specyalny komitet dla zbierania ofiar na cele rewolucyjne. Organizuje się nowy oddział fidajów w liczbie 300, jako rezerwa dla Pisz-Namaza. Wszystkie instytucye rządowe, z wyjątkiem komory celnej, w ręku rewolucyonistów. W mieście panuje spokój.

Hamburg. — W nocy w kopalni „Deutscher Kaiser“ nastąpił wybuch gazu piorunującego. Zginęło 5 sztygarów.

Sztokholm.—Zmarł Henryk Cedergren, założyciel szwedzko-duńsko-rosyjskiego akcyjnego T-wa telefonów w Moskwie i kompanii telefonicznej „Cedergren“ w Warszawie.

Urmia. — (Do Dżulfy pocztą). Z Choi i Salmasu otrzymano następujące wiadomości: Wojska serdara maksińskiego zostały odparte od Choi i powróciły do Maku. W Choi eskorta konsulatu tureckiego została wzmocniona do 50 askerów. W okręgu Kizan do oddziału askerów, złożonego z 50 osób, przyłączyło się jeszcze 20 osób. Z Wanu do Salmasu przybył Symbat z 50 hajdukami-ormianami i Nedżi-bej z 60 młodoturkami. Wyruszyli oni dn. 18 marca na pomoc Pisz-Namazowi, wioząc wielki zapas broni. Pisz-Namaz zajął wieś Dżechelid, w odległości 60 wiorst od Tabrisu, i wyruszył dalej w celu oczyszczenia dla rewolucyonistów drogi do Tabrisu i Dżulfy. W okręgu urmijskim turcy zawładnęli 3 wsiami w odległości 20 wiorst od miasta.

Berlin. — W miejscowej ambasadzie japońskiej nic nie wiadomo o zamierzonem jakoby rozwiązaniu sojuszu anglo-japońskiego. Pogłoski te uważane są w ambasadzie za bezpodstawne, tembardziej, że mowa o rozwiązaniu tego sojuszu mogłaby mieć miejsce dopiero za rok, po upływie terminu porozumienia.

Reszt. — Z Enzeli przybył rosyjski statek wojenny „Krasnowodzk.“

Berlin.—Sztuka angielska „Dom anglika“, która w swoim czasie wywołała ogromną sensacyę w Anglii, a w której odtworzona została inwazya Niemiec na Anglię, została poraz pierwszy wystawiona w teatrze Nowym. Publiczność przyjęła sztukę okrzykami oburzenia i nie dała jej dokończyć.

Fort-de-France.—Były prezydent Castro odmówił w sposób kategoryczny opuszczenia wyspy Martyniki. Przybycie do hotelu żandarmów zgromadziło tłumy publiczności. Castro nie chciał się ubrać. Położono go na nosze i w ten sposób odstawiono go na statek.

Simla. — Emir Afganistanu znajduje się jeszcze w Dżelalubadzie. W krótkim czasie zamierza udać się do Kabulu. Spiskowcy, nastający na jego życie, zostali wytępieni. Przewódcy niedawno dokonanych napadów opuścili granicę indo-afgańską. Podobno w całym okręgu pogranicznym nastąpiło uspokojenie.

Wenecya. — Przybył Tittoni dla odwiedzenia Bülowa. Dnia 29-go marca Bülow w hotelu „Brytania“ wydał na cześć Tittoniego śniadanie. Przed śniadaniem i potem obaj ministrowie odbyli dłuższą konferencyę. Wieczorem Tittoni wydał obiad na cześć księcia Bülowa i jego małżonki.

Tabris. — Przedstawiciele partyi umiarkowanej prowadzą rokowania w Basmindżu z Ein-ed-Daouleh'em w sprawie pokojowego zakończenia rewolucyi. Wskutek wzajemnego niedowierzania trudno liczyć na pomyślny ich wynik. Partya wojenna z Sattar-chanem na czele, mając zapasy zboża, zamierza walczyć do ostatniej kropli krwi.

Konsulatowi generalnemu udało się uwolnić urzędnika kolei dżulfińskiej, Dmitriewa, aresztowanego w drodze do Tabrisu przez Rachim chana, pomimo tego, że jechał on pocztą konsulatu. Głód wskutek nieurodzaju trwa w dalszym ciągu. Nowe usiłowanie fidajów, mające na celu otwarcie kolei dżulfińskiej, było bezowocne.

Londyn. — Do tutejszych gazet donoszą z Peszaweru: Otrzymano rozkaz, aby tymczasowo zamknąć przejście Chajberskie dla ruchu karawan handlowych. Prawdopodobnie zarządzenie to wydane zostało wskutek nieporozumień z celnikami afgańskimi.

Wenecya. — Wczoraj po obiedzie. na którym znajdował się książę Bülow z żoną, Tittoni wyjechał do Rzymu.

Londyn. — Do agencyi Reutera telegrafują z Buszyru: Wobec wzrastającej paniki, załoga krążownika angielskiego „Foks“ wysiadła na ląd dla obrony miasta.

Buszyr. — Przed wylądowaniem załogi z krążownika brytańskiego, rezydent angielski wydał odezwę, w której oznajmia, że Anglia zmuszona była chwycić się tego środka, ponieważ w mieście daje się odczuwać brak wszelkiej władzy, mogącej zapewnić bezpieczeństwo przebywającym tam cudzoziemcom. Gdy tylko przywrócony zostanie porządek, wojska natychmiast będą cofnięte.

Rewolucya w Turcyi.

Konstantynopol.—Dn. 31 marca zrana wybuchły poważne rozruchy. Sytuacya staje się nader groźną.

Berlin.—Do „Frankfurter Ztg.“ telegrafują z Konstantynopola: „W Stambule—rewolucya. Dwa bataliony z oficerami na czele otoczyły parlament i żądają dymisyi wielkiego wezyra, prezydenta parlamentu i ministra wojny“.

Wiedeń.—Do „Corr. Bureau“ telegrafują z Konstantynopola:

„W Stambule żołnierze—powstańcy w liczbie kilkuset atakują Portę, żądając stosowania praw szariatu i Mahometa. W Stambule panuje nastrój podniecony. Krążą pogłoski, że oficerowie zostali aresztowani w gmachu ministerstwa wojny, zajętym przez powstańców. W liczbie aresztowanych jest podobno minister wojny. Dotychczas pogłoski te nie zostały sprawdzone“.

Konstantynopol.—Bunt wojska wzrasta. Biuro telegraficzne przestało przyjmować depesze treści politycznej.

Konstantynopol. — Bunt wojska wybuchł w Stambule w nocy. Żołnierze z różnych koszar, związawszy oficerów, wyszli z bronią w ręku i w liczbie 5,000 okrążyli parlament. Zażądali oni usunięcia Achmed - Rizy-bey'a i Chilmi - baszy i skasowania nowych praw, niezgodnych z szariatem, jakoteż wysłali do sułtana delegacyę, aby przybył do parlamentu. Część sztrzelców z Salonik i kawalerzystów, którzy nie przyłączyli się do buntu, jakoteż artylerzyści i niezaaresztowani oficerowie zebrali się w Seras-Keriacie dla naradzenia się nad środkami obrony. W Porcie odbywa się nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów. Szeik-Ul-Islam wszczął pertraktacye ze zbuntowanymi żołnierzami, które do niczego nie doprowadziły. Sklepy pozamykane.

Wiedeń.—Do „Cor. Bureau“ donoszą z Konstantynopola: „Sytuacya jest bardzo poważna: powstańcy nie zajęli Porty, jak to doniosły pierwsze depesze, lecz otoczyli parlament, dopuszczając jednak do wnętrza posłów. Powstańcy otrzymali posiłki ze strony uzbrojonej tłuszczy.

Minister wojny ma do swego rozporządzenia zaledwie kilka batalionów. Dotychczas nie doszło do krwawych starć.

Wątpliwą jest rzeczą, aby bunt był inscenizowany przez samych powstańców. Prawdopodobnie zakulisowym kierownikiem był związek liberalny, albo związek muzułmański“.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Ryga.—Usposobienie stałe. Pszenica 1 rb. 23—1 rb. 24 kop., żyto 1 rb. 05 — 1 rb. 06 kop., owies 85—86 kop.. makuchy lniane 1 rb. 05 — 1 rb. 06 kop.

Czystopol.—Żyto 73—74 kop., owies 59—60 kop., mąka żytnia 7 rb. 40 kop.

Noworosyjsk — Usposobienie rynku mocne. Pszenica kubanka 13 rb. 40 kop.—13 rb. 50 kop., garnówka 13 rb. 10—13 rb. 20 kop., żyto 9 rb. 80—9 rb. 95 kop.; jęczmień 8 rb. 15 — 8 rb. 20 kop.; kukurydza 7 rb. — 7 rb. 40 kop.; siemię lniane 15 rb. 10—15 rb. 15 kop.; owies 7 rb. — 7 rb. 30 kop.

Berlin.—Usposobienie rynku na ogół mocne. Pszenica na krótki termin 246 mar.. na dłuższy 242¾ mar., żyto na krótki termin 181¼ mar.. na dłuższy 187¼ mar. Owies na krótki termin 179¾ mar., na dłuższy 181¼ mar.

NADESŁANE.

Sprostowanie. W sprawozdaniu z kiermaszu na korzyść R.-K. Tow. Dobr. wkradły się następujące niedokładności, które niniejszem prostujemy:

P. p. Szczeniowski, Montresor i p-ni S. Jaroszyńska złożyli ofiary nie na kiosk «Kawiarnię» a na kiosk «Kwiatowy»; p. Zwierzchowskiemu należy się serdeczne podziękowanie za bezinteresowne udzielenie kasy ogniotrwałej dla biura kiermaszowego; oraz zamiast p. Wessera, który tak jak i lat poprzednich użyczył roślin dla udekorowania sali i kiosków, mylnie wymieniona została firma p. Kristera.

Przewodniczący Komitetu Kiermaszowego
O. Ulaszyn.

40)

EDWARD SCHURÉ.

KAPŁANKA IZYDY.

LEGENDA POMPEJAŃSKA.

Przekład **J. K.**

Teraz znów wydawało się Hedonii, że ten wicher wściekły, co się zmaga z morzem, to Ombricyusz usiłujący ujarzmić kochankę. Jednak nie dokazał tego, albowiem morze w karby ujęte pomiędzy wybrzeża i rafy, opadało zawsze ku swemu punktowi ciężkości, panując chociaż w rozpętaniu wściekłe na powierzchni, lubo w głębi swej spokojne. Po pewnym czasie nużyło wreszcie swego władcę, pochłaniało go, zawsze panując nad sobą i nad wichrem. Natenczas i morze i wicher zlewały się w jedną potęgę, zdolną wszystko zniszczyć i obalić.

W tej myśli Hedonia, zaczerpnąwszy z zadowoleniem niemałem uspokojenia i wiary w siebie, udała się już teraz do swej willi, położonej na przeciwnej stronie wzgórza, nizko u wybrzeża, w niewielkim gaju. Tam przez dzień cały rozpisywała listy, przyjmowała wysłańców, wydawała rozkazy. Wieczorem, gdy powróciła do groty na wzgórek, do ustroni, gdzie zwykła noce spędzać, przy świątyni Hekaty, burza już się uspokoiła. Tylko fale uderzały jeszcze z pluskiem w ściany skalne. Czarne, poszarpane chmury pędziły po niebiosach, a miesiąc żeglował na pianach ze srebra i opalów. Hedonia rozciągnęła się na tem samem posłaniu, gdzie ongi przyjęła pierwszy pocałunek Ombricyusza; pocałunek urwany, którego straszny czar trwał dotąd w obojgu, a który niewiadomo nikomu jak się miał zakończyć. Ta noc miała coś w sobie niepokojącego i ponurego. Za grotą wiatr jęczał wśród drzew, powiewy swe rzucając przerywanie. Ona temu wichrowi śmiało stawiła czoło, gdy świstał niosąc burzę, a teraz brała go za szpiega, który przyszedł zgadywać jej myśli. Jakiś nietoperz przedostał się do groty i uderzał skrzydłami o ściany, słabo oświecone czerwonym blaskiem kagańca. W cieniach zmierzchu zdało się Hedonii, że spostrzega wpatrzone w nią oczy larw niezliczonych, że czuje muskanie ich skrzydeł skrytych, dotknięcie ich łap kosmatych na skórze swej skurczonej. I cóż to są za widma tak rozwiewne i znikome, płynące z otchłani powietrznych?

Teraz oto ta sama Hedonia, która miłowała huragan miłością kochanki, która się nie lękała ludzi, nie wierzyła w żadne bogi, ta sama Hedonia czuła przestrach wobec tych mroków ciemnych i tego wietrzyka, który zaglądał do każdego kąta. Pies jakiś wyć zaczął do księżyca. Teraz zdało się Hedonii, że słyszy rzężenie konającego, a potem kroki mordercy. Uchwyciwszy sztylet, z którym nie rozstawała się nigdy, wyskoczyła z posłania i poszła na taras. Niepokojące szmery pochodziły nie skądinąd, jak od żałośnego szumu dębu złamanego przez burzę. Powróciwszy do groty, służącej za sypialnię podczas praktyk czarodziejskich, patrycyuszka wychyliła czarę wina sycylijskiego zaprawnego liściem lauru i gwoździkami. Napój ten sprowadził na nią ciężki i głęboki sen, podczas którego prześladowały ją straszne zmory. We śnie widziała Ombricyusza całego we krwi Ceciny, jakby w purpurowym płaszczu — patrzył na nią z wyrzutem. Natenczas dziewczę, całe w bieli, zbliżyło się do niego z gestem błagalnym. Ombricyusz podskoczył ku Hedonii, chcąc jej wyrwać sztylet poświęcony przez Hekatę, ona wymierzyła mu cios, lecz w tymże czasie czarodziejka uczuła, że jakieś szpony żelazne chwytają ją za gardło, szpony Nemezis, bogini odwetu, mającej ręce i stopy ze śpiżu.

Hedonia, jęcząc przez sen, obudziła się nakoniec z krzykiem ściganego zwierza.

— Cóż to? Byłażby zwyciężoną... ona! I zwyciężoną przez kogo? Przez nędzną jakąś dziewczynę? Ach poznała ją we śnie... to nikt inny nie mógł być, jeno jej śmiertelna nieprzyjaciółka... nikt inny, jeno Alcyonea! I poprostu doznała takiego wrażenia, jakoby kapłanka Izydy groziła jej z oddali niewidzialnym mieczem swej dziewiczej woli i oddziaływała tajemnym sposobem na Ombrycyusza, zamierzając poprzerywać nici mądrej intrygi, uknutej przez patrycyuszkę. Hedonia dotknęła teraz swych skroni, zlanych zimnym potem, i drżeć poczęła całem ciałem. Przy palącym się świeczniku zapaliła pęk smolnego łuczywa i udała się do swego przybytku, do wielkiej groty stalaktytowej. Tam to wznosiło się zawsze w niszy jedyne jej bóstwo, Hekata, owo kamienne widziadło, wizerunek zwiększony samej Hedonii, przez nią stworzony, a mimo to budzący w niej wiarę, jako jedyna na świecie potęga. Blada i straszna Hekata patrzyła teraz na nią krwawemi źrenicami, mówiąc spojrzeniem: „By odnieść zwycięstwo nad wrogiem, winnaś być nieczułą i niewzruszoną“. Odtąd powzięła naprawdę niewzruszone postanowienie. Oto musi się spotkać sam na sam z kapłanką Izydy, musi wyzwać ją i przerazić, obezwładnić nawet i cios zadać nienawistnym, pełnym jadu wzrokiem. Ale jak wywołać to spotkanie?

Za powrotem do Pompei Hedonia przyzwała starego niewolnika, służącego jej zwykle do załatwiania spraw tajemnych i poleciła mu szpiegować wszelkie ruchy i czyny kapłanki Izydy.

Wieczorem wrócił wysłaniec i doniósł patrycyuszce, że kapłanka codzień się udaje do ogrodu Izydy, gwoli długim rozmyślaniom i modłom przy tak zwanym grobowcu Ombricyusza Rufusa.

— Nikczemna!—zawołała na to Hedonia Metella. Chce zamordować jego i mnie również — swemi praktykami czarodziejskiemi. Oto mieć będzie nowy powód oskarżenia przeciwko izydyanom. Zgubimy ich! Lecz wpr[...] winnam ją na gorącym uczynku sch[...] tać... i ujrzeć ją... tę kapłankę... [...] rzą w twarz!... Jutro pójdę do og[...] Izydy, a ty towarzyszyć mi będzies[...]

Poczem Hedonia razem z siłą o[...] skała całą swą pogodę ducha. [...] prawda, w kapłance przypuszc[...] istnienie potęg nieznanych, lecz [...] przynajmniej miała przed sobą coś, [...] stanowiło fakt ścisły, dokładny. T[...] to już nie była walka ze światem [...] widzialnym, który ją otaczał wrog[...] niedającymi się uchwycić. Teraz [...] działa gdzie jest nieprzyjaciółka [...] jaki sposób należało atak przypu[...] Teraz miał zawrzeć bój — bój [...] śmierć—między nią i tamtą drugą.

* * *

(C. d. n.)

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna) 9, róg Puszkińskiej.